Nr. 109. Kraków, wtorek 22 kwietnia 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu", Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

# NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.



## Z DNIA.

Kraków, 21 kwietnia.

### Co to może mandat...

Interesującą rzeczą jest obecnie w Galicyi czytanie polemiki między „Nowem Słowem polskiem" a „Kuryerem lwowskim" na temat stosunku demokratów do ludowców. Zaczęła się na ostre walka piór od czasu, gdy naprzeciwko siebie stanęli jako kandydaci o mandat lwowski do parlamentu pp. Stapiński i Rutowski.

Spokojnie patrzącemu z boku na to bojowanie dwóch dzienników rzuca się od razu w oczy fakt, że bez konfliktu na gruncie lwowskim ani „Kuryer", ani „Słowo" nie napadałyby wcale na siebie. Położenie socyalne obu stronnictw nie wyzywa ich wcale do tak zaciętej walki, bo przecież ludowcy wiedzieli od dawna bardzo dobrze, kto jest p. Rutowski i Lewicki, a jednak zawierali z nimi sojusze przed nie tak dawnymi czasy.

Redaktorzy zaś „Słowa" wiedzą dobrze i często z tem się słyszeć dawali, że ich „demokracya" możliwa jest w kraju dopiero w ścisłym związku z ruchem ludowym na wsi; inaczej stanie się kliką, zawisłą od łaski propinatorów, kahalników i starostów.

W spokojniejszych czasach p. Rutowski (albo np. gdyby już miał mandat) nie miałby nic przeciwko kandydaturze p. Stapińskiego. Dowodem tego, że „Słowo" popierało daleko czerwieńszą i zasadniczą kandydaturę — socyalisty, i to także nie tak dawno...

Przed rokiem zaś popierali ludowcy kandydaturę kolegi i przyjaciela p. Rutowskiego, tj. p. Romanowicza, gdy kandydował do parlamentu. P. Romanowicz zaś nigdy nie był ludowcem, lecz owym demokratą, który obiecywał, że się na jotę już zmienić nie może, że go takim samym „do grobu zaniosą".

Zaznaczamy więc, że tylko nieszczęsny mandat, nie mogący być przepołowiony na dwoje, pobudził obie strony do tak ostrego zwalczania się wzajemnego.

W polemice tej dwie niewłaściwie uderzają cechy. Najpierw występy p. Studnickiego, który z programu wyodrębnienia Galicyi robi już dzisiaj kamień probierczy polityków w Galicyi. Postulat ten nie jest ani tak zasadniczym, ani tak aktualnym, żeby około niego właśnie ludzie i stronnictwa musiały się grupować. Wyprowadzanie go na pierwszy plan jest zwiększaniem chaosu galicyjskiego i dla ludowców czemś na razie zupełnie zbytecznem, ponieważ mają oni teraz znacznie ważniejsze i bardziej piekące zadania, jak walkę o reformę wyborczą, usunięcie szlacheckich rządów i zniszczenie klerykalnej niewoli. Setki spraw możnaby przytoczyć ważniejszych dzisiaj, niż wyodrębnienie Galicyi w pomyśle p. Studnickiego!...

Drugą niewłaściwością, a raczej nieprzyzwoitością jest zachowanie się organu p. Rutowskiego wobec ludowców. Apetyt na mandat zaślepił p. Rutowskiego tak dalece, że zapomina o całej historyi lat pięciu, odkąd wogóle poza Kołem polskiem stoją grupy posłów polskich. Zapomina, że on to pomagał „paskudzić" (wyraz „Słowa") Koło polskie, jak tylko mógł, tylko, że czynił to potajemnie i bez godności, a drudzy krytykowali publicznie, biorąc na siebie moralną odpowiedzialność za swoje słowa.

Wogóle brak osobistej godności cechuje skandalicznie tę grupkę ludzi. Za mandat gotowi iść w żebry do metres „wysoko położonych" osób... Za mandat gotowi łasić się konserwatystom i napadać na jedyną oporę swego stronnictwa, na demokratyczną organizacyę ludu wiejskiego. Za mandat złączą się z kahalnikami i ze zbrukanym szantażystą drem Bykiem n. p. przeciwko kandydaturze Bojki!...

To jest prywata, z której Rutowscy utworzyli system, którą zabili wszelki ruch opozycyjny w miastach i która musi doprowadzić do zgnicia całego stronnictwa, jeżeli ono nie zrozumie tej gry niegodnej i zsolidaryzuje się z Rutowskimi!

### Zapowiedź strejku farmaceutów lwowskich.

Lwów, 20 kwietnia.

Farmaceuci od 20 lat toczą walkę o polepszenie swej doli: o lepszą płacę, skrócenie czasu pracy, o zabezpieczenie na starość i wypadek niezdolności do pracy, o zniesienie dzisiejszego systemu koncesyjnego, który stanowiąc rodzaj monopolu uniemożliwiającego ogółowi magistrów wykonywanie przemysłu aptekarskiego, skazuje ich na dożywotnie niewolnictwo. Celem usunięcia raz na zawsze tych nadużyć, jakie obecnie dokonywa się z koncesyami, a które omówił obszernie tow. Daszyński w jednej z swych interpelacyj, farmaceuci austryaccy podjęli energiczną akcyę, działając w porozumieniu z kolegami wszystkich krajów koronnych.

W pierwszym rzędzie walczących o reformę aptekarstwa stoją farmaceuci wiedeńscy, którzy dali hasło do ruchu ogólno-austryackiego. Sprawa ta była już kilkakrotnie przedmiotem poufnych obrad farmaceutów lwowskich.

Ostatnie decydujące poufne zebranie obradowało wczoraj wieczorem w sali Towarzystwa aptekarskiego, gdzie zebrało się 46 starszych i młodszych magistrów i asystentów, celem powzięcia decyzyi w sprawie wniosków zapadłych w Wiedniu na ostatniem zgromadzeniu Związku austryackich towarzystw farmaceutów.

Mag. Hausberger odczytał komunikat Związku, który celem osiągnięcia swoich żądań uchwalił:

Zwoływać walne zgromadzenia farmaceutów, wysyłać masowe deputacye do rządu i parlamentu, wybrać komitet wykonawczy, który ma kierować akcyą, urządzić ewentualnie strejk. W tym celu domagają się farmaceuci wiedeńscy już teraz zobowiązania się ogółu farmaceutów, że wstrzymają wszelki przypływ kondycyonujących i natychmiast przystąpią wszędzie do założenia funduszu strejkowego.

Nad powyższym komunikatem i nad położeniem farmaceutów toczyła się dłuższa dyskusya, podczas której mag. Markowicz wskazał na rażące wypadki nadużycia z koncesyami aptekarskiemi w Skolem i w Stryju.

Po przemówieniach całego szeregu mówców, tak z pomiędzy magistrów, jak i asystentów, którzy krytykowali ostro dzisiejszy system koncesyjny i omawiali potrzebę solidarności z farmaceutami wiedeńskimi, uchwalono jednogłośnie następującą rezolucyę:

„Farmaceuci lwowscy solidaryzują się z uchwałami kolegów wiedeńskich i przyrzekają, że przez cały czas bezrobocia nie przyjmą posady w Wiedniu, choćby pod najlepszymi warunkami. Zgromadzeni domagają się od rządu, aby w pierwszym rzędzie zabezpieczono ich na starość, jakoteż ich wdowy i sieroty, równorzędnie z urzędnikami państwowymi (a więc najmniejsza kwota 2.400 K). Zgromadzeni zobowiązują się także w razie potrzeby iść ręka w rękę z kolegami wiedeńskimi i jak jeden mąż stanąć ewentualnie do srejku".

Po wybraniu komisyi, która kierować ma dalszą akcyą i w skład której weszli pp. Markowicz, Hausberg, Wilczyk, Mańkowski, L. Menkes i Reitman, zamknięto zgromadzenie o godz. 1 w nocy.

### Ruch rewolucyjny w Rosyi.

**Rewolucyoniści w wojsku.**

W rosyjskim ruchu rewolucyjnym bierze zawsze udział cały szereg ludzi ze sfer wojskowych. Począwszy od głośnego spisku dekabrystów w r. 1825 aż do dzisiejszego dnia oficerowie rosyjscy stawali w szeregach bojowników o wolność. W latach siedmdziesiątych udział oficerów w ruchu był szczególnie znacznym; kiedy zaś w latach dziewięćdziesiątych zapanowała cisza w rewolucyjnym ruchu, zdawało się, że ustały wszelkie stosunki między oficerami a rewolucyjną Rosyą. Obecnie zaś, jak dowodzą ostatnie wypadki, nastąpiło znowu zbliżenie się obu stron. O nastroju wśród oficerów gwardyjskiego pułku kozaków, którzy stanowczo wzbraniali się występować ze swym pułkiem przeciw demonstrantom i zmusili rząd do tego, że zaprzestał używać tego pułku do tłumienia demonstracyj, donosiliśmy niedawno w telegraficznej depeszy. Według najnowszych informacyj, zaczerpniętych z wiarygodnych źródeł, oficerowie siemienowskiego pułku gwardyjskiego również otwarcie wyrazili niechęć i niezadowolenie z powodu używania tego pułku do masakrowania bezbronnych ludzi. Jak donosi zaś komitet rewolucyjno-socyalistycznej partyi w Kijowie, oficerowie kijowskiego garnizonu, przyłączając się do tego protestu, wystosowali do komendanta kijowskiego okręgu wojskowego prośbę o zwolnienie ich od obowiązku spełniania funkcyj policyjnych przy ulicznych manifestacyach, gdyż podobne praktyki demoralizują garnizon.

W Sebastopolu odkryto wśród marynarzy floty wojennej zorganizowaną propagandę rewolucyjną.

## Towarzysze i Towarzyszki! Pamiętajcie o uroczystości 1. Maja!

J. K. Huysmans.

## W imię moralności.

5)

Przyzwyczaił się już do zmroku, panującego w pokoju i zaczynał rozróżniać meble. Nad biurkiem wisiała fotografia Thiersa, taka sama jak w jadalni pana Lambois'a: widocznie ten mąż stanu był szczególnym przedmiotem czci w rodzinie. Na lewo od biurka stało nieposłane łóżko z pogniecionemi poduszkami, na prawo kominek, a na nim pełno flaszek od lekarstw; w tyle mała kanapka, pokryta rypsem, niegdyś niebieskim, dziś od kurzu i słońca wyrudziałym.

Dziewczyna usiadła na tej kanapce. Niecierpliwiło notaryusza, iż miał kogoś za plecami, zwrócił się więc do niej z prośbą, aby z jego powodu nie przerywała sobie czynności domowych, żeby była zupełnie jak u siebie, Kładł nacisk na to wyrażenie, przygotowując sobie wstępne kroki. Ale ona, zdawało się, iż nie rozumie znaczenia tych słów; siedziała dalej milcząca i patrzała uporczywie na kominek, ozdobiony flaszkami.

— Tam do dyabła! — myślał Le Ponsart — sprytna bestya! Boi się złapać.

Odwrócił się do niej tyłem. Ten początek zaczął go denerwować. Przypuszczał, że kobieta działa z rozmysłem, że będzie musiał iść naprzód na ślepo, atakować na los szczęścia.

— Czyżby miała testament w ręku? — rozmyślał oblany potem.

Niepokoiła go i drażniła powierzchowność kobiety. Niepodobna wyczytać coś na tej twarzy: wyglądała na przerażoną i niemą, a jej żółtawe oczy, tyle chwalone przez Lambois'a, były bez wyrazu, bez blasku. Odrobina życzliwości, jaką w nim obudził dobrze strawiony obiad, znikła zupełnie.

— To jakiś smoluch!... Dobrze zbudowana, ale raczej szczupła; ubrana w szary flanelowy kaftan, w niebieski fartuch, wełniane pończochy i podarte pantofle...

Pobłażliwość, jaką uczuwał dla wyobrażonej przez siebie ładnej, tłuściutkiej dziewczyny z dołeczkami na buzi, obutej w jedwabne pończochy i atłasowe pantofelki, pachnącej świeżością i delikatnym pudrem, — zamieniła się w obojętność, a nawet pogardę. „Boże drogi, — pomyślał, — jakiż ten Julek był młody!" Nagle przypomniało mu się jej zapowiedziane macierzyństwo. Włożył okulary, które, jako stary umizgus schował, sądząc, że zastanie tłustą, elegancką dziewczynę i szybko się odwrócił.

— „Nie, nie skłamała w liście!"

Kobieta patrzyła na niego zdziwiona tem badaniem.

— Czy ma pani jaki kontrakt? — przerwał Le Ponsart milczenie.

— Kontrakt?

— No, tak, czy Julian zawarł z gospodarzem umowę, która pod pewnymi warunkami przyznaje mu prawo korzystania z mieszkania przez trzy, sześć lub dziewięć lat?

— Nie, proszę pana, nic o tem nie wiem.

— Tem lepiej.

Znów się od niej odwrócił i pogrążył się w papierach. Sprawdzał szybko listy, ale wszystkie okazały się nieważne, w żadnym nie było wzmianki o tej kobiecie, której nieznaną przeszłość pragnął odcyfrować. Wynotował sobie tylko adresy tych, co te listy napisali, aby ich się poradzić w razie potrzeby. Obejrzał wreszcie zwitek rachunków zapłaconych, związanych oddzielnie i włożył go do kieszeni. Nie znalazł więc żadnego papieru, któryby mu wskazał ostatnią wolę nieboszczyka. Ale kto wie, czy ta kobieta nie zabrała sama testamentu, czy go nie pokaże w odpowiedniej chwili? Siedział jak na szpilkach, oburzony na wnuka i na jego kochankę. Postanowił wyjść z niepewności, która mu opóźniała wykonanie planu, ale wahał się szorstko postawić pytanie: bał się odkryć słabą stronę swego ataku, wyznać swą obawę i tym sposobem naprowadzić kobietę na drogę, o której może nie myślała poważnie.

— Nie, to byłoby w każdym razie nieprawdopodobne! — szepnął, odpowiadając samemu sobie, aż w końcu zdecydował się.

— Powiedz-no, moje dziecko, — zaczął (ten ton ojcowski zdziwił Zofię, a jednocześnie zmroziło ją ponure wejrzenie notaryusza), — czy jesteś zupełnie pewną, że nasz biedny chłopiec nie zostawił innych papierów? Prawdę mówiąc, mocno mię dziwi, że nie znajduję ani wiersza, ani jednego słowa o jego przyjaciołach. Zwykle człowiek z sercem, — a przecież kochany Julek miał go dosyć, — przeznacza jakiś upominek, fraszkę, cośkolwiek, — nożyk, lub koszyczek, jakąś drobną pamiątkę osobom, które go kochały. Jakże się to stało, że mając dość czasu dla wydania rozporządzeń, Julian umarł tak — egoistycznie, nie myśląc o innych?

Bacznie patrzył na dziewczynę i spostrzegł, że oczy jej zaszły łzami.

— Przecież niepodobna, aby o panience, którąś go pielęgnowała z takiem poświęceniem, zupełnie zapomniał?

Wypowiedział to niemal z oburzeniem.

„Tem gorzej, — myślał, — stawiam wszystko na jedną kartę! Rozczuli się i wyzna resztę, gdy ją przycisnę".

I odwrócił teraz taktykę, postawił pytanie wprost, chociaż już łagodniej, bo prawie był pewien, że dziewczyna nie ma żadnego testamentu, a zmartwienie jej przypisywał żalowi, że nic nie dostała.

— Nie, proszę pana, Julian pamiętał o mnie. Gdy był bardzo chory, chciał mi coś zapisać, abym się urządziła, ale umarł i nie zdążył.

— Młodość jest tak nieroztropną! — wygłosił Le Ponsart poważnie i zamilkł, ukrywając wielką radość. Spadł mu z piersi ogromny ciężar; teraz zrobi, co zechce.

— Dostaniesz figę! — pomyślał.

Wstał, przeszedł się po pokoju wzdłuż i wszerz, z miną zakłopotaną i spoglądał ukradkiem na Zofię, która siedziała nieruchoma, mnąc chustkę w ręku.

— „Doprawdy, brakło wyrafinowania mojemu wnukowi! Toż to zupełnie wiejska dziewka!"

Patrzył na ręce jej grube, pokłute od szycia, z paznogciami połamanemi od sprzątania i gotowania.

— „Źle ubrana, ani za grosz szyku!"

Okoliczność ta bezwiednie pogorszała w jego oczach sprawę dziewczyny. Niedbale uczesane, spadające na twarz włosy, obudziły w nim szorstkość.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Żandarmerya od dłuższego czasu chwytała się wszelkich środków, aby wpaść na trop głównych krzewicieli tej propagandy. Marynarze czytywali chciwie Tołstoja „List do feldwebla“ i inne zakazane broszury; żandarmi, dowiedziawszy się o tem, omal ze skóry nie wyskoczyli z wściekłości. Poczęto prowadzić śledztwo we wszystkich koszarach i na okrętach, u żołnierzy przeprowadzano codziennie ścisłą osobistą rewizyę — wszystko napróżno.

Dopiero przypadkiem w sztabowej kancelaryi przyłapano jednego z pisarzy sztabowych przy drukowaniu rewolucyjnej proklamacyi. Natychmiast przedsięwzięto surową rewizyę w lokalu sztabu i znaleziono masę rewolucyjnych broszur i odezw; poszlaki, jakie tu znaleziono, naprowadziły żandarmów na inne schowki: mianowicie na okręcie wojennym w oficerskiej kancelaryı znaleźli również wielkie zapasy zakazanych pism. W sprawę tę jest zamieszanych kilku oficerów.

Jak donosi petersburska organizacya socyalistyczna, w demonstracyi z dnia 16 marca pod katolickim kościołem brał udział pewien oficer; stwierdzają to naoczni świadkowie, którzy widzieli, jak policyanci bili tego oficera i poprowadzili go do więzienia.

**Bunty chłopskie.**

W powiecie borowskim, w guberni woroneskiej, wybuchł bunt chłopski. Kilka tysięcy chłopów natarło na oddział piechoty i zmusiło go do ucieczki. Z Charkowa wysłano przeciw chłopom kawaleryę.

W dwóch powiatach połtawskiej guberni wybuchły również rewolty chłopów i robotników. Pierwszym objawem rozruchów było obicie policyi i urzędników.

Gdy dziennik „Pridneprowskij Kraj“ doniósł o tych zaburzeniach, zawieszono go na 8 miesięcy.

# Listy z kraju.

Przemyśl, 18 kwietnia.

**Siedm boleści propinatorów. — Chaim Wolf, hr. Szeliski i rada miejska. — Kto łoży na wydatki miasta? — Robotnicy a ich prawa w gminie.**

Przed kilkunastu laty trzech przybłędów z jakiejś dziury małomiasteczkowej wydzierżawiło przemyską propinacyę. Trójka ta: Chaim Wolf, Kalman Freidenheim i Saul Herzig, obejmując propinacyę, z góry wiedziała, że interes pójdzie dobrze. Umieli też propinatorzy przez kilkanaście lat wyzyskać swą pozycyę. Dziś są panami, do których, jak mówi ludowe przysłowie: „bez patyka nie przystępuj“. Przez kilkanaście lat układali sobie dowolnie ceny wódki i piwa, mieszkańcy przemyscy płacili, a sfery miarodajne przez palce patrzyły na gospodarkę propinatorów, którzy byli hurtownymi dostawcami głosów przy wszelkich wyborach. Czasy jednak się zmieniają. Propinatorzy wnieśli w roku 1899 ofertę do gminy o dzierżawę na dalszych 5 lat, podnosząc zaledwie o kilka tysięcy czynsz dzierżawny, mimo, że miastu przybyło mieszkańców, a konsumpcya alkoholu wzrosła. Wnosząc ofertę nie przypuszczali, że odważy się ktoś z nimi konkurować. Tymczasem konkurent się znalazł i to dość potężny, a mianowicie spółka: „książę Lubomirski, John i Bielawski“. Konkurująca spółka zaoferowała czynsz dzierżawny o kilkadziesiąt tysięcy zł. większy jak Chaim Wolf i jego wspólnicy, zobowiązując się przytem nie podwyższać cen. Propinatorzy chcąc się utrzymać, musieli wnieść takąż samą ofertę W odpowiedzi na to spółka konkurencyjna wniosła dodatkową ofertę, że ofiarowuje 10 procent od czystego dochodu rocznie, prócz czynszu dzierżawy. I znowu propinatorzy zmuszeni byli wnieść również takąż samą ofertę dodatkową. Magistrat poszedł na rękę starej spółce, która miała za sobą ogromne „zasługi“, zwłaszcza wybercze; radni niektórzy z wdzięczności za swe stołki radzieckie również, i przy rozstrzygnięciu ofert, została przyjętą oferta Wolfa, Freidenheima i Herziga.

Starzy propinatorzy myśleli więc, że boleści ich skończyły się na lat pięć, tj. do końca roku 1904 i że przez ten czas wyższy czynsz dzierżawny odbiją sobie na konsumentach, podnosząc ceny, mimo zapewnienia w ofercie, że ich nie podniosą.

Zamiary swoje chcieli wykonać w ten sposób, że z początkiem 1900, jakby podarek dla mieszkańców, podnieśli o 16 hal. na litrze wódki i o 8 hal. na litrze piwa. Całe miasto ten krok samowoli propinatorów i atak na kieszenie, przyjęło do wiadomości, rada gminna również przeciw temu nie zaprotestowała i dopiero partya socyalno-demokratyczna ogłosiła bojkot piwa i wódki. Propinatorzy widząc, że bojkot trwający przez trzy miesiące doprowadził do tego, że napełnione kadzie sznapsu i beczek piwa ciągle stały pełne, wrócili do dawnych cen.

Z końcem 1900 roku niejaki Senild otworzył skład wódek słodzonych w zamkniętych naczyniach o minimalnej zawartości 0·35 litra i miał pokup, wytwarzając dość poważną konkurencyę propinatorom. Robiono mu trudności najrozmaitszego rodzaju, a ponieważ na podstawie odnośnych przepisów ustawowych i rozporządzenia ministerstwa mógł tenże skład taki posiadać, zaczęto z nim paktować i doprowadzono do tego, że Senild skład swój zwinął.

Z dniem 1 czerwca 1901 roku znowu popróbowały hyeny propinacyjne szczęścia w ten sposób, że podniosły ceny o 4 hal. na litrze piwa okocimskiego, a z końcem roku 1901 o 16 hal. na wódce. Rada miasta patrzyła i patrzy na to przez palce, a konsumenci płacą.

W lutym b. r. następuje nowa boleść dla propinatorów. Oto hr. Henryk Szeliski z Kozowa założył skład wódek słodzonych w środku miasta. Robiono mu trudności, lecz nadaremnie. Próbowano zawrzeć z nim ugodę, lecz i to nie pomogło. Propinacya codzień mniej sprzedaje wódek, a najgorzej wyszła w czasie świąt wielkanocnych. W tym roku utargowała propinacya o kilka tysięcy mniej, jak w latach poprzednich w czasie świąt, równocześnie skład hr. Szeliskiego utargował z górą 4 tysiące koron, mimo że propinatorzy przy nadejściu wódek z kolei i wniesieniu opłat konsumcyjnych, wódki te wydali aż po świętach.

Postanowili więc obecnie odnieść się do rady miejskiej o pomoc, a mianowicie, by wobec takiej konkurencyi zniżono im czynsz roczny. Magistrat powiedział im „na ucho“, że to niemożliwe, a natomiast przyszedł z wnioskiem na posiedzenie rady w dniu 17 kwietnia b. r., by wnieść petycyę imieniem miasta do ministerstwa, aby wydało rozporządzenie, by składy wódek słodzonych mogły sprzedawać w zamkniętych naczyniach o zawartości minimalnej 5 litów, a nie jak dotychczas 0·35 litra. Po referacie dra Rosenbacha rada wniosek ten uchwaliła z tem, by odnieść się do 30 innych miast, by również takie petycye wysłały. Wychodzono z tego założenia, że jeżeli składy większą będą sprzedawały zawartość, to prędzej konsumenci kupować będą w propinacyi, a natomiast dziś kilku ludzi składa się na flaszkę za 30 lub 40 h., kupuje w składzie, a następnie idzie na dziedziniec propinacyi i tam ją wypija, by w ten sposób dokuczyć propinatorom. Tak robi wielu w Przemyślu, co do rozpaczy doprowadza propinatorów.

Należy nadmienić, że propinacya przynosi miastu dochodu tytułem czynszu dzierżawnego rocznie kwotę 440 tysięcy koron, resztę dochodu ma miasto z czynszu groszowego, rzeźni i innych drobnych pozycyj — a ponieważ dochody miasta preliminowane na rok bieżący wynoszą 639 tysięcy 987 koron, przeto trzy czwarte dochodów miasta daje propinacya. Kwotę tę płacą konsumenci, a ponieważ konsumentem tym jest biedna ludność, przeto ona głównie łoży na utrzymanie miasta. Mimo to proletaryat przemyski nie ma żadnego wpływu na sprawy miejskie, bo nie posiada prawa wyborczego.

Obecnie, przy nadchodzących wyborach do rady miejskiej, robotnicy i drobne mieszczaństwo będą o tem pamiętać i z całą energią walczyć nawet przy dzisiejszym systemie wyborczym o przeprowadzenie swoich kandydatów, postawionych przez miejscowy komitet partyi socyalno-demokratycznej. *s.*

# Przegląd społeczny.

**Z ruchu robotniczego w Tarnowie.** W ubiegłą niedzielę odbyło się w Tarnowie poufne zgromadzenie robotnicze, któremu przewodniczył tow. Starzyk. Po przemówieniach tow. Podstawskiego, Starzyka i innych uchwalono jednogłośnie święcić uroczyście 1. Maja, oraz założyć ogólno robotnicze stowarzyszenie.

**Praca więźniów w Tarnowie.** Jak nam donoszą z Tarnowa, odbyło się tam w niedzielę 13 b. m. zgromadzenie miejscowych robotników, na którem omawiano sprawę używania więźniów do robót publicznych i prywatnych, przez co w czasie ogólnego bezrobocia odbiera się tarnowskim robotnikom nawet tę pracę, jaką znaleźć by mogli przy robotach polnych, ogrodowych, przy rąbaniu drzewa i t. p. Do robót tych używa się jednak więźniów, którzy naturalnie pracują o połowę taniej. Zgromadzenie postanowiło wnieść w tej sprawie zażalenie do prezydyum sądu krajowego w Krakowie z prośbą o usunięcie tych anormalnych stosunków, które krzywdzą miejscowych robotników. Na to zażalenie, które podpisali uczestnicy zgromadzenia, odpowiedziało w tych dniach prezydyum odmownie, oświadczając, że „nie widziało się spowodowanem do wydania na tę prośbę jakiegokolwiek zarządzenia“.

Robotnicy tarnowscy mają więc dowód, w jaki sposób władze zapobiegają w Austryi klęsce ogólnego braku pracy.

**W Nowym Sączu** odbyło się w niedzielę 20. bm. publiczne zgromadzenie kolejarzy z porządkiem dziennym: „fundusz prowizyjny a kolejarze“ Po wybraniu prezydyum, zabrał głos tow. Kurowski i przedstawił statut funduszu prowizyjnego w właściwem świetle, poczem postawił rezolucyę: „Zgromadzeni w dniu 20. kwietnia kolejarze nowosądeccy oświadczają swoją solidarność z rozpoczętą akcyą w sprawie zmiany statutu funduszu prowizyjnego i wzywają członków zarządu, aby z całą energią proponowane zmiany przeprowadził“. Następnie tow. Malisz składał sprawozdanie ze zjazdu w Wiedniu.

# KRONIKA.

**Kalendarzyk historyczny.** 22 kwietnia. 1418. Koniec soboru w Konstancyi. — 1724. Urodziny Immanuela Kanta, wielkiego filozofa. — 1854. Bombardowanie Odessy. — 1865. Czasopismo socyalistyczne „Il Proletario“ zaczyna wychodzić w Wenecyi. — 1897. Zamach na króla Humberta.

**Teatr miejski w Krakowie.**

Wtorek: „Syn naturalny“, komedya w 4 aktach z prologiem Al. Dumas'a.

Środa: „Tresowane dusze“, sztuka w 3 aktach G. Zapolskiej-Janowskiej (popularne).

Czwartek: „Dama od Maksyma“, krot. w 3 aktach J. Feydeua.

Sobota: „Zwycięzca“, sztuka w 4 aktach Maksa Dreyera (nowość).

**Teatr ludowy w Krakowie.**

Wtorek: „Chata za wsią“ (ceny miejsc zniżone).

Środa: „Za oceanem“ (ceny miejsc zniżone).

Czwartek: Jubileuszowe przedstawienie Antoniego Małeckiego: daną będzie komedya jubilata „Grochowy wieniec“ czyli „Mazury w Krakowskiem“.

**Uniwersytet ludowy w Krakowie.** Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny $7^{1}/_{2}$ do $8^{1}/_{2}$ wieczorem wykład dra Józefa Rostafińskiego, prof. uniw. Jagiell.: „O życiu“.

**Protest Tołstoja, Czechowa i Korolenki.** W Petersburgu rozeszła się, jak zapewniają z dobrego źródła, pogłoska, że Tołstoj, Czechow i Korolenko, trzej najwybitniejsi pisarze rosyjscy, postanowili zrzec się tytułu członków honorowych petersburskiej akademii umiejętności, by w ten sposób zaprotestować przeciwko unieważnieniu wyboru Maksyma Gorkiego na członka akademii. Pogłoska ta sprawia w Petersburgu ogromne wrażenie.

**Posiedzenie krakowskiej komisyi zawodowej.** We wtorek dnia 22 b. m. o godz. $7^{1}/_{2}$ wieczór odbędzie się w Związku stow. rob. (M. Rynek 6) posiedzenie komisyi zawodowej, na które zaprasza się członków zarządu Związku i przedstawicieli organizacyj po za Związkiem stojących. Ze względu na ważność obrad punktualne i liczne przybycie jest konieczne.

**Oryginalna budowa.** Niejaka p. Czerwińska, żona funkcyonaryusza z c. k. fabryki cygar w Krakowie, buduje w oryginalny sposób dom w Dębnikach pod kierownictwem majstra murarskiego Miaskowskiego. I tak zamiast piasku używa do murowania gliny, wybranej z pod fundamentów, a zamiast wapna miału wapiennego, służącego do nawożenia gruntów, a nie do budowy. Mur tak na parterze, jak na piętrze nie przenosi 45 ctm. grubości, przyczem belki sufitowe są za cienkie. Dom ten naturalnie po ukończeniu zamieszkany będzie przez najuboższą ludność robotniczą, która prócz wilgoci, nieuniknionej przy takiej budowie, narażoną będzie lada chwila i na utratę życia, pod gruzami tej licho skleconej lepianki. Zwracamy przeto uwagę zwierzchności gminy Dębnik, aby się cokolwiek ocknęła ze swej dotychczasowej ospałości, gdyż dom zbudowany przez p. Czerwińską, urąga nawet najprymitywniejszym zasadom budownictwa.

**Cyrk węgierski Henry'ego** przybywa 29 bm. do Krakowa i dawać będzie przedstawienia na placu Wielopole. Cyrk ten bawił już przed 2 laty w Krakowie.

**Lekceważenie ogółu,** uprawiane przez naszych kacyków, staje się przykładem i dla mieszczańskich poczciwców. Drastycznym tego przykładem było zgromadzenie dla ukonstytuowania się „towarzystwa dla ochrony przemysłu i handlu“ we Lwowie. W grudniu roku ubiegłego uchwaliło przeszło 50 członków statut i wybrało komitet wykonawczy. Na dzień 18 kwietnia, a więc po $3^{1}/_{2}$ miesiącach, zaprasza p. Kalina garść nowych ludzi i opowiada w historycznym przebiegu oryginalne dzieje uchwalonego

---

Interpelacya posła Klofacza i tow. do ministra sprawiedliwości, wniesiona na posiedzeniu Izby posłów z dnia 14 kwietnia b. r. (Dosłowny przekład z protokołu stenograficznego.)

**Andrzej Niemojewski.**

# Wysłaniec.

(Dokończenie).

Ona ośmieliła się nieco i poczęła mu odpowiadać. A potem pytała go, jakie jest jego imię, czem się trudni i jak się nazywa kraj, z którego przybywa.

Odpowiedział, iż na imię mu Uriel, przybywa z bardzo daleka i jest wysłańcem tego, który ustala wody, rozpościera błękit nad światem i każe nieść ulgę bliźnim w niedoli.

Słowa te zdziwiły ją. Popatrzyła na niego z bojaźnią, czcią i zaciekawieniem. Wieść o wysłańcach krążyła z ust do ust jako legenda.

Teraz on z kolei pytał, jak jej na imię, kto dom ów zamieszkuje i czem się trudni.

Dziewczyna odpowiedziała, iż nazywa się Sunamis, a dom należy do jej rodziców, którzy są w winnicy przy zbiorze. Ona zaś pozostała, aby pilnować opustoszałego domu, gdyż rodzice powrócą dopiero późną nocą.

Na to znów on począł mówić, iż szuka schronienia przed zbliżającą się burzą. Że jest to pierwsze poruszenie żywiołów w czasie jego pielgrzymki. Że dotąd towarzyszył mu tylko skwar, a przed nim szła cisza. Że nie zbliżał się do ludzi, gdyż było mu zakazane do czasu; a kiedy ten czas nadejdzie, Pan da znak.

I w chwili, kiedy słowa te wymawiał, zagrzmiało na niebie, a grom, rozłamawszy chmury, ukazał wielką światłość, która sinym blaskiem odbiła się na twarzach obojga.

Dziwne zmieszanie ogarnęło dziewczynę. Gdy przybysz mówił, wpatrywała się w jego piękne a niezmiernie łagodne oblicze, owiane urokiem dumań. Wpatrywała się w jego piękne oczy, które miały barwę różowego kwiatu jabłoni. Poglądała na jego postać wiotką, jakby nieziemską, jakby powiewną i ulatującą.

I poczuła, że blizkim jest jej sercu.

Zapragnęła usłyszeć, za czem był wysłany; prosiła, aby nie odchodził, gdyż chmury dały znak światłością i grzmieniem.

Wtedy on obrócił się w ogród, kędy lilie rosły. I uszczknąwszy pręt, podał jej.

Ona opuściła oczy i pocałowała kwiat. Ale zaraz potem twarz jej posmutniała i łza zakręciła się w oku.

Lecz on ujął ją za dłoń i pytał, czemu milczy. Rozpoczęli znowu rozmawiać, a ona opowiadała mu o rodzicach, o biedzie, w jakiej żyją, o ubóstwie, które o jej losach stanowić będzie. Wreszcie zeznała, iż nieraz wieczorami nawiedza ich dom pewien stary cieśla, znany i ceniony dla swej dobroci i sumienności, równie ubogi, jak oni. Ale jest to człowiek bardzo stary.

Mówiąc to, przymilkła nagle. On zaś popatrzył na nią i ścisnął jej rękę.

A właśnie zagrzmiało na niebie po raz szósty. Olśniewająca światłość rozdarła brunatną chmurę od wschodu do zachodu i zahuczał grzmot, który rozległ się echem po górach.

Uriel pochylił się nad dziewczyną, a twarz jego, rozświecona połyskiem gromu, była piękna, tajemnicza, porywająca. Serce dziewczyny drgnęło nieokreślonym bólem. Poczęła szeptać o jego niespodzianem zjawieniu się, o tej burzy, która nad jego głową lśni błyskawicami i gra grzmieniem. A potem szeptała o tęsknocie, która zakrada się do serca i nigdy może uciszoną nie będzie.

Wtedy on objął ją i zbliżywszy więcej jeszcze twarz swoją do jej twarzy, pytał, czyby uwierzyła weń. Następnie pytał, czyby pragnęła uciszenia. I pytał także, czy przez tę krótką chwilę stał się jej blizkim.

Lecz ona nie śmiała odpowiadać, jeno przysłoniła oczy rzęsami i pochyliła twarz zalaną rumieńcem. On zaś mniemając, że milczenie jej ma inny powód, począł jej znowu mówić o swem posłannictwie, podniósł rękę ku brunatnym chmurom, które miedzianą pomroką przyćmiły jasność dnia, szeptał jej to wszystko, co się płomieniem garnęło na jego usta i wichrem dobywało z duszy, przyłożył gorącą twarz do jej lic rozpalonych, otoczył silniej ramieniem jej kibić...

I właśnie zagrzmiało w chmurach po raz siódmy. Zabłysła przemijająca światłość, a po niej zapadł mrok; jeno grzmienie trwało długo i potężnie, wstrząsając miedzianem niebem i pogrążoną w cieniu ziemią.

A po tem siódmem grzmieniu zerwał się wicher, rozkołysał drzewa, a z gałęzi migdałów i granatów począł otrząsać różowe kwiecie, którego płatki, rojąc się w powietrzu, opadały na głowę Uriela i na twarz Sunamis.

Dziewczyna przymknęła oczy; przyszła na nią senność, zemdlała.

W śnie omdlenia była jednak piękną, że Uriel wpatrywał się w nią i nie słyszał wichrów nad głową, nie widział rozkołysania się cyprysów, ani opadającego kwiecia, ani ognia na niebie.

Pustelnik z nad brzegów jeziora Meros, mól wiedzy, zakonnik-lekarz, mag badający siłę tajemną, poczuł w sobie żywioł, który szukał bratnich żywiołów. I znalazł je w tem uroczem przyrodzeniu, w błękicie nieba, w szumie drzew, woni kwiatów i onych głosach w powietrzu. Znalazł je w onej nagłej burzy, która świat objęła, w onej światłości błyskawic i w onem grzmieniu chmur. Znalazł je w tej pięknej, uśpionej dziewczynie, przy której jeszcze leżała lilia, uszczknięta i podana jej tak niedawno.

Ale w tej chwili drgnęło w nim coś, popatrzył na opustoszały dom, którego drzwi stały otworem, przypomniał sobie słowa dziewczyny, iż rodzice jej powrócą na noc, stanął przed jego okiem obraz starego cieśli, który chciał dzielić z nimi ubóstwo swoje. I przypomniał sobie jeszcze wyrazy, które był szeptał dziewczynie, co jej mówił o swojem posłannictwie, następnie zastanawiał się nad tem, jak ona mogła to rozumieć i jak należało to rozumieć...

I padł na niego lęk. Odsunął się od śpiącej dziewczyny i zdala popatrzył na nią. Potem ujął się za czoło, opuścił głowę na piersi i dumał. Coraz większy mrok zapadał w miarę wzmagania się burzy. Uriel drżał, zbierał myśli. Zwrócił oczy na rozsypane po dolinie domki, na miasteczko przylepione do wzgórza.

Dziewczyna się nie budziła.

statutu. Mianowicie na polecenie p. Kaliny pojechał p. Dulęba, referent, do Krakowa dla porozumienia się — i bez wiedzy komitetu, sekretarzy, podpisanych na statucie, przeszedł do porządku dziennego nad uchwalonym statutem, zaś p. Kalina, obawiając się bliskiego zatwierdzenia uchwalonego statutu, wycofał go z namiestnictwa, a przedłożył już zatwierdzony, o brzmieniu zasadniczo odmiennem.

Nastąpiła dyskusya. P. Wysłouch dał gościom p. Kaliny i samemu przewodniczącemu pożyteczne pouczenie, poczem wniosek p. Łibańskiego odroczenia sprawy aż do zaproszenia interesowanych członków przyjęto. Wszyscy obecni dawni członkowie wyszli, a pozostali zgłaszali przystąpienie, godząc się na nowy statut.

**Uczniowie lwowskiej szkoły przemysłowej** z oddziału ślusarskiego wyjechali 21 b. m. wieczorem pod przewodnictwem profesorów w podróż naukową, celem zwiedzenia większych fabryk ślusarskich i odlewarni żelaza. Po dwudniowym pobycie w Krakowie udadzą się oni do Bogumina, a potem do Witkowic na Morawach, gdzie się znajdują największe fabryki żelaza w Austryi. Niebawem odbędzie się druga wycieczka, w której wezmą udział uczniowie z oddziału stolarskiego.

**Regulacya poborów sług państwowych.** Ostatni numer „Dziennika rozporządzeń ministerstwa spraw wewnętrznych“ zawiera przepisy wykonawcze, wydane przez to ministerstwo do ustawy z dnia 26-go grudnia 1899 r., dotyczącej uregulowania poborów sług państwowych, pozostających w czynnej służbie przy urzędach, podlegających ministerstwu spraw wewnętrznych.

**Poczekalnie lekarskie nie podlegają zajęciu.** Najwyższy trybunał w pewnym sporze wydał orzeczenie, iż urządzenie poczekalni u lekarzy, wolne jest od egzekucyi.

**Aresztowanie na granicy.** Na granicy rosyjskiej w Eydkunach aresztowano pod zarzutem szpiegostwa trzech niemieckich oficerów, jadących do Warszawy.

**Pogrzeb Juliusza Dalou.** W piątek odbył się w Paryżu pogrzeb cywilny Juliusza Dalou, jednego z najznakomitszych rzeźbiarzy francuskich. Oprócz reprezentantów świata artystycznego brały udział w jego pogrzebie liczne deputacye różnych stowarzyszeń i korporacyi socyalistycznych, oddając zmarłemu hołd, nietylko jako wielkiemu artyście, ale też jako byłemu członkowi komuny.

Z licznych dzieł Dalou'a do najznakomitszych należą: wypukłorzeźba, przedstawiająca Mirabeau, posąg rewolucyjnego socyalisty Blanqui'ego, pomnik Wiktora Noira i t. d. Dalou stworzył też wielką, monumentalną kompozycyę, przedstawiającą tryumf rzeczypospolitej, która od roku 1899 zdobi plac republiki. (Reprodukcyę owego pomnika podawały wówczas wszystkie pisma ilustrowane).

Zgodnie z wolą zmarłego pogrzeb odbył się bez wszelkiej pompy: nie było mów na cmentarzu, a trumnę powiózł na Montparnasse karawan ostatniej klasy. Tylko liczny zastęp publiczności, zebrany na cmentarzu, nadawał bardziej uroczysty charakter pogrzebowi.

---

**Nr 4 „Promienia“**, organu młodzieży, wyszedł z druku — nakład drugi po konfiskacie — i zawiera: S. C. Czy organizacye młodzieży mają nosić cechę partyjną? — O Burszach polskich. — Światłodawcy. — Pierwsza zasada termodynamiki. — Program samokształcenia. — Korespondencye. — Kronika. — Bibliografia.

Numer ten skonfiskowany został za artykuł p. t. „Światłodawcy“, omawiający stosunki w szkołach średnich.

Do nabycia: we Lwowie, w redakcyi, ulica Ossolińskich l. 6; w Krakowie (filia administracyi) ulica Gertrudy l. 7, III p.

**Nieszczęśliwy wypadek.** W piątek w czasie powrotu 13 pułku piechoty do Krakowa z ćwiczeń w okolicy Liszek, tuż koło klasztoru Norbertanek na Zwierzyńcu nastąpił nieszczęśliwy wypadek. Od odgłosu muzyki spłoszył się młody koń i zrzucił siedzącego na nim kapitana p. Schwacha tak nieszczęśliwie, że ten, uderzywszy głową o gościniec, stracił przytomność. Schwacha, którego stan wskutek wstrząśnienia mózgu jest niebezpieczny, odwieziono do szpitala wojskowego.

**Zgubiony zegarek damski** przy wylocie ul. Lubicz można odebrać za udowodnieniem własności u Szczepana Kurowskiego w miejskiej Kasie chorych, Mikołajska 9.

**Wybory uzupełniające do rady państwa.** Ze Lwowa donoszą: Dnia 20 b. m. została wyłożona w tutejszym magistracie lista wyborcza do rady państwa, celem przejrzenia jej przez wyborców.

**Nadanie stypendyum.** Rada nadzorcza fundacyi im. Lachowicza nadała stypendya na rok 1901/2. Między innemi otrzymali stypendya: Stanisław Antoni Piwocki, słuchacz III-go roku praw uniw. jagiellońskiego, w kwocie 900 K i Ignacy Stanisław Lachowicz, uczeń II-giej klasy szkoły ludowej w Krakowie, w kwocie 600 K.

**Rada szkolna krajowa** postanowiła w przyszłości zezwalać na nadawanie posad nauczycielek młodszych pomocniczych także takim kandydatkom bez egzaminu dojrzałości, które po ukończeniu 3-klasowej szkoły wydziałowej z postępem conajmniej dobrym uczęszczały przez 3 lata do specyalnej szkoły robót ręcznych kobiecych w Przemyślu i okazały conajmniej dobre postępy w przedmiotach objętych planem naukowym tej szkoły a nadto złożyły w seminaryum nauczycielskiem egzamin na nauczycielkę robót ręcznych kobiecych i wykazały przytem postęp conajmniej dobry z pedagogii, języka wykładowego, rachunków i rysunków.

**Strzały w teatrze.** „Kuryer warszawski“ donosi, że wyrok skazujący p. Korwin Piotrowskiego, za znane zajście w warszawskim teatrze Nowym, na 1 rok rot aresztanckich zmieniono na dwa miesiące zamknięcia w twierdzy, bez pozbawienia praw. Jak wiadomo p. Piotrowski strzelał wówczas z rewolweru do p. Paszkowskiego, swojego sąsiada w krzesłach.

**Bunt murzynów.** Dzienniki paryskie notują coraz bardziej niepokojące pogłoski z francuskiego Kongo, gdzie zbuntowały się niektóre plemiona murzyńskie wzdłuż porzecza Sanghi. Murzyni zdobyli jedną placówkę wojskową, strzeżoną przez oddział, zwerbowany pośród krajowców, następnie opadli kilka faktoryj i wymordowali ludność europejską. Przyczyną buntu jest, jak zwykle, krzywdzenie i wyzysk ludności czarnej przez europejskich „cywilizatorów“. Rząd francuski porozdawał najlepsze ziemie różnym towarzystwom handlowym, które wyparłszy krajowców z najżyzniejszych okolic, równocześnie omotali ich siecią zależności ekonomicznej, równającej się niewoli. Dodajmy wyrafinowane okrucieństwo, na jakie zdobywają się wszędzie „szerzyciele kultury europejskiej“ wobec ludów innej rasy a będziemy mieli w głównych zarysach obraz stosunków w Kongo.

Niektóre dzienniki w tej liczbie „Figaro“ czynią wymówki rządowi, iż pozwala wojskom hazardować się coraz dalej w głąb Afryki, czynić wyprawy aż pod jezioro Czad, a równocześnie pozostawiać na łasce losu, bez zbrojnej osłony kolonie już zagospodarowane. Jeżeli rząd oszczędza na sile zbrojnej w Afryce, to nie powinien szukać nowych zdobyczy, ale raczej chronić przed zniszczeniem owoce dotychczasowej kolonizacyi.

**115.600 franków nagrody** obiecuje paryski „Figaro“ tym, którzy odgadną przed wyborami skład przyszłego parlamentu. Nagrody po kilkaset franków przeznacza za trafne przepowiednie, dotyczące niektórych razem zgrupowanych okręgów, lub zestawionych po kilkudziesięciu wybitniejszych kandydatów. Główna „wygrana“ 100 tysięcy franków dostanie się w udziale temu, kto przepowie cały skład osobisty przyszłej Izby poselskiej.

Mówimy tu wygrana, ponieważ wobec mnogości kandydatów w każdym okręgu wyborczym i zmienności opinii publicznej we Francyi, można tylko bardzo szczęśliwym trafem ułożyć wierną listę przyszłych deputowanych.

W razie większej ilości trafnych prognostyków zapowiada „Figaro“, iż nagrody wyznaczane będą przez losowanie.

Bądź co bądź pomysł wprowadzenia rodzaju totalizatora do wyborów parlamentarnych jest buffonadą, która się zrodzić mogła tylko w głowach, uganiających się za sensacyą „figarowców“.

---

**Poufne zgromadzenie handlowców krakowskich** w sprawie 1 Maja odbędzie się w środę 23 b. m. o godz 4 po południu w lokalu Stowarzyszenia zawodowego pomocników handlowych, ulica Dietla 41.

**Towarzystwo lekarskie krakowskie** odbędzie dnia 23 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali wykładowej prof. Szajnochy posiedzenie zwyczajne, na którem dr Eisenberg mówić będzie: „O nowszych teoryach odporności“.

---

### Stan zasiewów.

**Wiedeń**, 20 kwietnia. Stan zasiewów z połowy kwietnia: Oziminy dobrze przezimowały, dobrze się rozwijają i są dobre nadzieje co do zbiorów. Żyto jest nieco lepsze jak pszenica. Rzepak przezimował prawie bez wyjątku dobrze i pomyślnie się rozwija. Zasiewy letnie z powodu nagłej zmiany powietrza w drugiej połowie marca przerwano i dopiero z początkiem kwietnia mogły być na nowo podjęte.

### Demonstracye nacyonalistów.

**Paryż**, 20 kwietnia. Prezydent Loubet zwiedzał wczoraj przedpołud. wystawę kuchenną w Tuilerach. W chwili gdy prezydent Loubet przybył, ktoś zawołał z okna hotelu Continental: „Precz z Loubetem!“ Obecni protestowali przeciw temu wykrzyknikowi i aklamowali prezydenta. Demonstranta aresztowano. Aresztowany jednak oświadczył, iż wołał tylko: „Niech żyje armia“, a ponieważ żaden ze świadków nie mógł z pewnością powiedzieć, jak okrzyk brzmiał, wypuszczono go na wolność.

### Strejk robotników portowych.

**Kopenhaga**, 20 kwietnia. Z powodu strejku robotników portowych we wszystkich portach panuje zupełny zastój. 6.200 robotników strejkuje; 2.000 innych robotników musiało wskutek tego również wstrzymać się od pracy.

## Wybory do krakowskiej rady miejskiej.

Wedle zarządzenia magistratu doręczanie kart wyborcom ma się rozpocząć w poniedziałek 21 b. m. Doręczać będzie karty 10 woźnych magistratu.

Każdy wyborca otrzyma legitymacyę wyborczą, kartę głosowania, oraz kopertę urzędową, w której w dniu wyborczym ma oddać komisyi kartę głosowania, wypełnioną nazwiskami kandydatów. Tylko w urzędowej kopercie oddana karta głosowania jest ważną; dlatego wyborcy starannie powinni przechować urzędową kopertę do dnia wyborów.

Nadto stwierdzić ma wyborca podpisem na przedłożonym przez woźnego dowodzie doręczenia odbiór karty wyborczej.

Tylko tym wyborcom, którzy mieszkają po za obrębem miasta Krakowa, będą doręczane karty pocztą.

Uwagę wyborów zwracamy na następującą bardzo ważną rzecz: Zwykle podczas każdych wyborów dzieje się, iż w trop za woźnymi magistratu doręczającymi karty wyborcze, pędzi sfora hyen wyborczych, które albo wprost wydzierają karty woźnym wrzekomo dla doręczania ich do rąk właściwych, albo też wpadają zaraz za woźnym do domów i tam starają się wyłudzić, lub nawet wymusić na wyborcy otrzymaną co dopiero kartę. Na tych drabów zwracamy powszechną uwagę i wzywamy wyborców, by gdziekolwiek tylko przyłapią hyenę wyborczą, oddawali ją natychmiast w ręce policyi. Każdy wyborca powinien pilnie baczyć na to, by do rąk własnych otrzymał legitymacyę wyborczą, kartę głosowania oraz kopertę urzędową.

## Przegląd polityczny.

**W sprawie trójprzymierza** wniósł na posiedzeniu węgierskiej Izby posłów dep. Vissontay następującą interpelacyę: Czy prawdą jest, że sojusz Austro-Węgier z Niemcami i Włochami dnia 6 maja 1903 r. się kończy i że rokowania między interesowanemi mocarstwami już się odbyły? Czy prawdą jest, że te rokowania zakończyły się przedłużeniem sojuszu? Czy prawdą jest, że ze względu na Włochy przyjęto nowe punkta do traktatu? Czy prezydent gabinetu skłonny jest dać wyjaśnienia, że przez nowe postanowienia nie uległ także zmianie obronny charakter sojuszu, a szczególnie w tym kierunku, czy z powodu nowych postanowień dotychczasowa polityka monarchii na Bałkanie nie została zmodyfikowana?

Dalej zapytuje interpelant, ze strony którego mocarstwa traktat został wypowiedziany i z jakiem nowem żądaniem owo mocarstwo wystąpiło? Wkońcu, czy prezydent gabinetu szczególnie ze względu na zagrożenie ekonomicznych stosunków przez niemiecką taryfę cłową i ze względu na żądanie utrzymania włoskiej klauzuli cłowej na wino, jest skłonny do użycia przy rokowaniach swego wpływu w interesie Węgier?

## Z sali sądowej.

**Słowo się rzekło...** P. Ozyasz Herzog, majster fryzyerski w Podgórzu, miał bardzo przykry wypadek. Robotnik B., któremu pan majster nie chciał zapłacić za miesiąc, umiał sobie jakoś mądrze poradzić tak, że „na poczekaniu“ p. Herzog dostał wyrok sądowy, iż ma zapłacić w dniach 14 całą kwotę. Ta dokładność robotnika, żądającego pod rygorem egzekucyi zapłaty, oburzyła p. Herzoga.

Gdy robotnik z polecenia sądu przyszedł, aby jeszcze 14 dni odrobić, p. Herzog zawołał gniewnie: „Co ty tu robisz?“ Następnie przyszło do hałaśliwej kłótni, w toku której p. Herzog wykazał ogromną rutynę w przeklinaniu, a wreszcie zawołał p. Herzog: „Ja cię już nie chcę na te 14 dni“. Robotnik znowu zwrócił się do sądu. Oświadczył on w sądzie, iż w słowach: „Ja cię nie chcę“ widzi ofertę, na którą z radością przystaje. Sąd orzekł, że wprawdzie rozprawa wykazała, iż Herzog po namyśle cofnął te wypowiedziane słowa: „Ja cię nie chcę“ i że nawet p. Herzog oświadczył wyraźnie na policyi podgórskiej, że będzie robotnika dalej u siebie trzymał, „aż zdechnie“, ale do gości go nie dopuści — to jednak wobec tego, iż robotnik miał prawo zaraz na pierwszą propozycyę zawartą w słowach: „ja cię nie chcę“, zgodzić się, nie wolno p. Herzogowi od raz rzeczonego słowa, które uważa się za ofertę między obecnymi najniższą, odstąpić bez zgody robotnika, zwłaszcza, iż chęć niedopuszczania do gości robotnika fryzyerskiego nie dowodzi poważnego zamiaru zatrudniania go u siebie. Sąd zasądził więc p. Herzoga na natychmiastowe wydanie robotnikowi książki i rzeczy, a nadto na zapłacenie 26 koron kosztów.

**Czy gazeta może mieć własne „mieszkanie?“** W sklepie „Naprzodu“ w Krakowie, Bracka 15 sprzedaje się wszystkie mowy tow. Daszyńskiego w formie broszur agitacyjnych.

Ostatnią taką broszurę: „Administracya polityczna w Galicyi“ wydano również nakładem „Naprzodu“. Krakowska policya doniosła natychmiast sądowi karnemu, że „Naprzód“ nie uzyskał koncesyi policyjnej na sprzedaż tej nowej broszury. Wskutek tego prokuratorya zażądała ukarania redaktora „Naprzodu“ tow. Kaczanowskiego i kasyera „Naprzodu“ tow. Urody za § 3 ust. pras.

Oskarżeni przez obrońcę dra Heskiego przyznali się do czynu, lecz wykazali, że sprzedaż nakładów w własnem mieszkaniu nie wymaga nawet wedle austryackiej ustawy żadnej koncesyi; sąd orzekł wczoraj, że „Naprzód“ ma rzeczywiście własne mieszkanie w sklepie i dlatego wydał wyrok uwalniający. Prokurator wniósł odwołanie.

## Nowy prorok.

Plemię proroków nie wyginęło jeszcze i w XX stuleciu.

Przed kilku dniami zgłosił się do naszej redakcyi ubogo odziany człowiek, chudy, z pergaminową twarzą ascety, głęboko osadzonemi oczyma i powiekami, drgającemi nerwowo. Oznajmił, że pochodzi z Kołomyi, nazywa się Mojżesz Jakób Schwerdscharf i przyszedł, aby nawrócić bezwyznaniowych i bezbożnych na nową wiarę, której jest twórcą.

Spojrzeliśmy ze zdumieniem na nowego proroka. Stał przed nami i opowiadał, że jego religia jest ekstraktem ze wszystkich religij i zawiera tylko to, co najpotrzebniejsze, mianowicie: 1) wiarę w Boga, 2) wierność i przywiązanie do rządu, 3) reguły moralne, potrzebne wszystkim ludziom i narodom. Widząc zaś nasze przerażone miny, wyciągnął z kieszeni książkę i pokazał nam jej tytuł: „Internationale Religion, zur Einrichtung der Welt nach dem Reiche des Allmächtigen und zur Einführung der Völker in den Bund der Gottesfurcht“.

Zauważyliśmy nieśmiało:

— Religia pańska jest bardzo piękną, ale wierność rządowi... Warunek taki byłby dla nas bardzo ciężkim.

Mojżesz Jakób Schwerdscharf uśmiechnął się pobłażliwie i rzekł:

— Jeżeli panowie nie chcecie, mogę odstąpić od tego żądania.

Uzyskawszy tak łatwo ustępstwo, dobijaliśmy się o dalsze. Wyraziliśmy zdanie, że jego religia nie jest tak piękną, jak religia grecka i gdybyśmy mieli do wyboru między Mojżeszem Jakóbem Schwerdscharfem a Fidyaszem, wybralibyśmy tego drugiego.

Mojżesz Jakób Schwerdscharf nie dał za wygraną i począł oblewać nas potokiem swojej wymowy. Przytaczał ustępy z pięcioksiągu Mojże-

---

Padał na niego coraz większy lęk. Dzień zamienił się w noc; wicher, niby rozhukana rzeka powietrzna, przelewał się i rwał konarami. Uriel począł sunąć na palcach w głąb lasu cedrowego. Jeszcze obejrzał się kilka razy poza siebie. Dziewczyna wciąż spała.

Nagle wicher zmienił kierunek, przepołowił chmury na niebie i po krótkim czasie zmiótł je za widnokręgi. Ukazał się w górze czysty błękit, a w stronie zachodniej słońce. które właśnie połową swej tarczy szkarłatnej zapadało na wzgórza. W powietrzu poczęło krążyć ptactwo z wesołem świegotaniem. Ożywiła się woń lilii i kwiatu migdałowego. Miłe zapachy jęły przepełniać powietrze.

Dziewczyna westchnęła, otworzyła oczy i rozejrzała się dokoła ze zdumieniem. I nie mogła zrozumieć, żali sen trwa jeszcze, czy też jawa nie minęła. Nie mogła powiązać myśli, obrazów, wspomnień i rzeczywistości.

Bo zdało się jej, że stała na progu domu i ujrzała przed sobą młodziana, który się nazwał wysłańcem. A zjawił się śród błyskawic i grzmienia. Potem przemówił do niej, uszczknął pręt lilii i podał jej...

Potem szeptali ze sobą o niebie, o ziemi i o drżeniu serc. Potem ona osłabła, a na niebie rozgorzały błyskawice i zahuczały gromy. Potem przymknęła oczy...

I otwiera je teraz...

A w górze przeczysty błękit, w dali zachodzi słońce i niema nikogo koło niej...

— Żali to był sen?...

Ale serce jej drży jeszcze, uderza nierówno. Czuje jeszcze na twarzy oddech tego, który się mienił wysłańcem...

— Żali była to jawa?...

I siedziała tak dumając, opuściła głowę na piersi, a z oczu poczęły łzy spływać. Toczyły się po bladych policzkach, spadały na łono, na ręce, na murawę.

Potem łzy te poczęły płynąć coraz obficiej i jak czyste krople deszczu drżały na źdźbłach trawy.

Wtem posłyszała szelest kroków, podniosła głowę i przez łzy ujrzała pochylonego cieślę, który zbliżał się wolno pod próg ich domu. Zakryła twarz rękami, pochyliła głowę na murawę i utonęła w drżeniu, łzach i błaganiu Pana, który w górze ponad nią krył się za błękitami i losy świata w zadumie układał.

Cieśla ujrzał ją klęczącą z pochyloną ku ziemi twarzą. Zaniepokoił się, przystąpił do niej i szepnął łagodnie:

— Co tobie, Sunamis?

Ale usłyszał tylko łkanie. Więc przeląkł się bardzo, dotknął dłonią jej głowy, schylił się i szepnął jeszcze łagodniej:

— Co tobie, moja droga Sunamis?

Wtedy dziewczyna uniosła się nieco, przysłoniła twarz włosami i przyłożywszy drżące, zimne usta do jego pomarszczonej ręki, poczęła ją zlewać łzami i całować...

---

sza, z Proroków. W międzyczasie dzwonił zgryźliwy metrampaż (ach ten metrampaż!) trzy razy o skrypt. Sytuacya stała się groźną. Wówczas jeden ze współpracowników, znany z odwagi zapytał proroka:

— Dobrze, proponujesz pan nam nową religię. Dlaczego jednak sam jej nie przyjmujesz?

— Bo ja jestem izraelitą. Nowa religia przeznaczoną jest tylko dla nieżydów i bezwyznaniowych — odparł z uśmiechem mesyasz, a potem dodał:

— Przeczytajcie sobie rozdział siódmy mojej książki! W parę chwil później pożegnał się i poszedł, pozostawiwszy na stole swoję książkę.

Otworzyliśmy książkę we wskazanem miejscu i poczęliśmy czytać:

„Jednym z powodów, które mnie skłaniają do ukrywania mego nazwiska, jest to, aby mnie nie chwalono i nie uznano świętym. Gdybyście o ludzie bogobojni, dowiedzieli się o mem nazwisku, nie wychwalajcie mnie i nie róbcie świętym. Nie ustanawiajcie święta w rocznicę mojej śmierci ani na pamiątkę dnia, w którym spotka mnie nieszczęście, ani dnia moich urodzin. Nie jestem ani pięknym mężczyzną, ani silnym bohaterem, ani mędrcem, ani przyjemnym mowcą. Jestem zbity i złamany, słaby i bezsilny. Wysławiam się ciężko, jestem pozbawiony wiedzy i mądrości“.

Dlaczego Mojżesz Jakób Schwerdscharf z Kołomyi nie urodził się przed tysiącem lat? *c.*

---

**Gabryelski** (Krzysztofory — Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austryi fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500, wiedeńską po 300 złr.

---

## Rada państwa.

(*Telefonem*).

**Wiedeń**, 21 kwietnia. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godzinie $4^1/_4$ po południu. Po odczytaniu wniosków i interpelacyj przedsięwzięto wybór jednego członka do komisyi prasowej.

Przystąpiono do 2 punktu porządku dziennego, t. j. do dalszego ciągu dyskusyi budżetowej nad działem „ogólny zarząd kasowy“.

Zabiera głos poseł **Skedl**.

Posiedzenie trwa dalej.

## Telegraf i telefon.

### Aresztowania w Warszawie.

**Lwów**, 21 kwietnia. Dzienniki tutejsze otrzymują z Warszawy wiadomości potwierdzające, że w nocy z środy na czwartek i z czwartku na piątek tamtejsza żandarmerya zrobiła szereg rewizyj i wiele osób aresztowała. Aresztowani zostali, oprócz Kraushara: Sokołow, syn redaktora; Wacław Kirszrot, syn adwokata przysięgłego i publicysty; Henryk Tenenbaum, student; Kipman, brat artysty-malarza; drowa Huzarska; Likicznik z Łodzi, Goldfeder z Łodzi. Likicznika aresztowano w Łodzi, Goldfedera zaś w Warszawie, dokąd przybył na kilka dni. To są nazwiska sprawdzone w pierwszej chwili. Aresztowanych osadzono prawie wszystkich w więzieniu śledczem na t. zw. Pawiaku.

### Tyfus plamisty.

**Lwów**, 21 kwietnia. Z Kołodziejówki pod Stanisławowem donoszą, że panuje tam nagminnie tyfus plamisty.

### Kronika lwowska.

**Lwów**, 21 kwietnia. Z niedzieli na poniedziałek operowali złodzieje w gmachu uniwersyteckim. Skręciwszy kłódkę od głównej bramy ogrodu botanicznego, minęli wszystkie okna gmachu bibliotecznego, zabezpieczone żelaznemi okiennicami i przez pierwsze okno czytelni weszli do środka. W czytelni i biurach porozbijali wszystkie szuflady, znaleźli tylko drobną kwotę 11 K. Na tem się szkoda ogranicza. Książki bliżej stojące nie nęciły złodziei, w głąb zaś magazynów bibliotecznych nie dostali się, utknąwszy o jeden zamek przy drugich drzwiach żelaznych magazynu.

**Lwów**, 21 kwietnia. Deputacya tutejszej rady miasta, która przed kilku dniami wyjechała do Wiednia w sprawie kolei Lwów—Winniki, już powróciła. Wynik jej starań ma być pomyślny dla miasta, o ile gmina okaże gotowość do dalszych ofiar pieniężnych.

### Zatwierdzenie statutów kolei.

**Wiedeń**, 21 kwietnia. Prezydent ministrów, jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, w porozumieniu z ministrami kolei i skarbu zatwierdził statuty kolei lokalnej Kraków-Kocmyrzów.

### Zniżenie cen soli dla bydła.

**Wiedeń**, 21 kwietnia. Podezas dyskusyi w komisyi budżetowej członkowie jej domagali się od rządu zniżenia ceny soli dla bydła. Jak „Fremdenblatt“ się dowiaduje, zarząd ministerstwa skarbu, chcąc uczynić zadość tym życzeniom, rozpoczął z rządem węgierskim rokowania, które dotychczas atoli nie zostały jeszcze ukończone. Ewentualne zniżenie będzie wynosiło 4 K tak, że cetnar metryczny soli zamiast 10 będzie kosztował tylko 6 K.

### Sejm węgierski.

**Budapeszt**, 21 kwietnia. Na początku dzisiejszego posiedzenia Izby posłów poświęcił prezydent hr. Apponyi żałobne wspomnienie zmarłemu ministrowi Horanszky'emu. Hr. Apponyi postawił wniosek, by na trumnie zmarłego złożyć wieniec i by wziąć udział w pogrzebie korporatywnie.

Przemawiał następnie prezydent ministrów dr. Szell i poświęcił kilka słów wspomnienia zmarłemu ministrowi imieniem rządu. Przemawiali jeszcze reprezentanci stronnictw opozycyi. Poseł Rakowsky zwrócił uwagę rządu, że Horanszky zmarł w ubóstwie.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne odbędzie się jutro o godz. 11 przed południem po odprawieniu *requiem* nad trumną zmarłego ministra.

### Ruch wyborczy we Francyi

**Paryż** 21. kwietnia. Komitet republikańsko-radykalnej i radykalno-socyalnej partyi ogłosił następującą odezwę wyborczą: Zgromadzeni republikanie i demokraci dążą do reform, które mają się przyczynić do wyrównania różnic społecznych do zapewnienia przewagi sprawiedliwości i do równości. Żądamy równego i dla wszystkich bez różnicy prawa dwuletniej służby wojskowej, reformy podatków bezpośrednich, zaprowadzenia podatku dochodowego, któryby ulżył ciężaru uboższej klasie ludności. Domagamy się organizacyi ubezpieczeń od wypadków, rozwoju kredytu rolniczego, założenia kas robotniczych, rozszerzenia praw ludności. Również należy przeszkodzić, by wielki ruch przemysłowy nie przybrał charakteru nowoczesnej arystokracyi. Odezwa kończy, iż republikanie i demokraci ufność swoją w zwycięstwo opierają na karnej organizacyi.

### Sprawa biskupa Firmiliana.

**Konstantynopol**, 21 kwietnia. Ambasada rosyjska oświadcza, że bynajmniej nie zaniechała sprawy X. biskupa Firmiliana, lecz dalej zwraca na nią baczną uwagę. Exarcha bułgarski otrzymał od rozlicznych kolonij bułgarskich i związków studenckich zagranicą depesze i adresy z powodu konsekracyi Firmiliana.

### Monachomachia w Palestynie.

**Konstantynopol**, 21 kwietnia. Porta poleciła gubernatorowi Jerozolimy dopuścić do rozprawy sądowej o bójki w kościele Grobu Chrystusowego w r. z. tylko dragomanów konsulatów dotyczących narodowości, nie zaś dragomana konsulata francuskiego. Wskutek tego została poruszoną zasadnicza kwestya ochrony katolików przez Francyę i należy oczekiwać protestu zę strony tego państwa.

### Ruch za powszechnem prawem wyborczem w Szwecyi.

**Sztokholm** 21. kwietnia. W całym kraju przyszło wczoraj do demonstracyi za powszechnem prawem głosowania. W Sztokholmie przyszło wczoraj do starcia między policyą a ludnością, która z okrzykiem „na zamek!“ usiłowała przełamać szereg żołnierzy policyjnych zamykających drogę. Przyszło do starcia, wiele osób raniono, 6 osób aresztowano. Oddziały wojska z najeżonymi bagnetami obsadziły most prowadzący do zamku królewskiego. Przywódcy socyalistów przemawiali uspakajająco do ludu. W demonstracyach wzięło udział około 15.000 osób.

### Demonstracye w Finlandyi.

**Kopenhaga**, 21 kwietnia. „Politiken“ donosi z Helsingfors, iż przyszło tam do demonstracyi z okazyi wprowadzenia nowej ustawy wojskowej. Wielki tłum zebrał się na placu przed gmachem senatu. Z obowiązanych do służby wojskowej zaledwie $6^0/_0$ się zjawiło. Kozacy nahajkami rozproszyli tłum. Wiele osób raniono. Ludność uspokoiła się dopiero po wycofaniu wojska i kozaków.

### Zwycięstwo trustów kolejowych.

**St. Paul** (Minnesota) 21 kwietnia. Sędzia sądu obwodowego w hrabstwie Ranwey podpisał rozporządzenie, mocą którego skarga stanu Minnesota przeciwko t. zw. związkowi kolejowemu została przekazana sądowi związkowemu (Court of the United States). W ten sposób zastosowano się do wniosku zastępcy tow. Northern Securities Company, który twierdził, że skarga wymaga interpretacyi statutu związkowego i ustaw konstytucyjnych Stanów Zjednoczonych.

### Pożar okrętu.

**Kairo**, 21 kwietnia. Okręt „City of Pittsburg“, jeden z największych okrętów na świecie, spalił się w bliskości Water-Redge. Podczas pożaru wybuchła wielka panika wśród pasażerów, którzy skakali do morza i tonęli. Zginęło 75 osób.

### Niepokoje w Hiszpanii.

**Barcelona**, 21 kwietnia. Policya aresztowała przywódcę karlistów nazwiskiem José Alegria.

### Rokowania pokojowe w połudn. Afryce.

**Balmoral**, 21 kwietnia. Łukasz Meyer i Reitz przybyli tutaj wczoraj wieczór. Dziś przed południem udają się pod eskortą angielską w kierunku północnym, gdzie spodziewają się spotkać silny oddział Burów.

---



Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62 (Telefon 412